

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
poctą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent
za przes. poczt 35 ct.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazety Narodowej
Numer kosztuje
2 centy

NIEWOLA.

Urywki z pamiętnika Sybiraka

napisał
Feliks Lewicki

(Ciąg dalszy).

Dnie i tygodnie szybko przechodziły w Titowskich koszarach. Przechadzki po obszernych dziedzińcach, włości pomiędzy kapturkami sklepami, przed którymi najrozmaitsze wystawiane przedmioty, ludziki różnocy swoją spragnione nowością oko, płatanie figłów podobnych do wyżej opisanego naszym nadzorcom, szukanie wreszcie wszelkich sposobów, aby uciec z czynności strażnicy naszej, dla oddychania choć na chwilę powietrzem swobody, i tak przeszedł miesiąc.

A miesiąc w więzieniu to wiek długi, okropny! Najpiękniejsze najrozkoszniejsze więzienie w końcu okaza się więzieniem, bo człowiek stworzony dla wolności, dla swobodnego wyrobienia sobie stanowiska pod słońcem, i wykształcenia w sobie hartu duszy, cnoty niezbędnej na dobrego obywatela. Gdy człowiek czuje w duszy zapal, gdy iskra życia nie zamara w jego sercu, gdy jego organizm cały gra pod wpływem potęgi elektrycznej, o wtedy jak duszno za ryglami, jak tęskno za kratami!

Lew więziący cierpieć musi ogromnie, dziwna rzecz, że człowiek wytrzymałe niewole!

Zdarzało się często, że w noc jasną, gdy księżyc rzucał blade swe promienie po całej Boskiej przestrzeni, i jako wierny towarzysz wszystkich przedzierał się do więzienia, ostreimi pasami rysując na podłodze przeciągłe kontury krat żelaznych naszych okien, zdarzało się często powiadać, że dusza więźnia wyrwała się daleko. Siadałem w tedy na okno, a wzrok zatapiając w obszar, nocną okryty pomroką, pełnemi zmysłami i piersią chwytałem roszkosny obraz, jaki rozciągał się przed wzrokiem moim. Był step bez końca, pokryty w dali mgłą lekką, białawą, rysowały się tu i owdzie przedmioty niewyraźne, wszystko zaś w koło było niepewne, jakby w pół śnie pogrążone. Na niebie iskrzyły się miriady światłów, jedne żywe, drugie jakby już konały, tak słabo świeciły. Ująć pojęciem niepodobna mi było odległości jaka mnie oddzielała od tej, która najbardziej jaskrawo świeciła na niebie lecz zdawało mi się, że Helena, którą w kraju zostawiłem, którą po raz ostatni pożałowałem, gdy mnie trąbka bojowa zaważwała, jednocześnie w nią się patrzy. Ach, zdawało mi się, że wzrok nasz wzajemnie się tam łączy. Jak cho-

tnie wtedy przypatrywałem się tej gwiazdzie, jakże raźnie, jakże gwałtownie wtedy serce mi biło!

Później spojrzałem myślą po ziemi; był dworek pa-tryarchalny, spokojny, cichy, ujęty jakby pod skrzydła opiekuńcze rozłożystymi konarami stuletnich lip rodzinnych. Przy stole okrągłym siedzieli wszyscy, bo to była wieczera.

Smutek malował się na wszystkich twarzach, cisza grobowa w łonie tej rodziny panowała, burza miała wszystkich w duszy, choć na pozór był spokój, — wszyscy myśleli o Syberji!

Zmieniła się nagle dekoracja: wieczór złotawy jasno barwił pola i łąki, ostatnie promienie wschodzącego słońca purpurowo zdobiły wierzchołki świerków ojczystych. Czela-dź ze śpiewem na ustach powracała do zagrody, a Woj-tus długim biczem swoim trzaskając, popędzał trzóbkę, która cisząc się do jednej gromady, poruszała pył zakry-wający wszystko do koła. Za chwilę potem wszystko ucichło, świeższ czuło tylko nocną swoją dumką przerywał spo-kój uśpięniej natury!

Jakże wtedy tęskno było, jakże dusza rwała się w kawały!

Siedziałem tak na oknie długo pogrążony w tęsknocie aż dopóki przeciągły, straszny krzyk sztyldwacha moskiew-skiego nie wyrwał mnie z zadumy i nie przywołał do rzec-zywiistości. Jakże to było okropne! Moskiewska horda nawet mi marzyć nie dawała w więzieniu.

Cały obraz nagle zniknął zostawiając po sobie tylko uroczę wspomnienia, straszną rzeczywistość, najnieprzy-jemniejsze uczucia rozbudziły znowu tęsknotę więźnia! I tak przecierpiałam się długo w tem więzieniu.

Miłość ojczyzny, ten istny dar nieba, łagodziła ciepłi-kiem swoim ostre rany duszy Był to jedyny balsam, który uspokajał rozdrażnienie i tłumił gorączkę, bez niej był-bym umarł!

O wtedy jakże utraconą tę ojczyznę ukochałem! Jakżem w snach moich pieścił ją, uroczą, jakżem oddychał powie-trzem, napełnionem cudownym zapachem nierazanki, jak hymn skowronka na chwilę ukoił ból! Niezdarz fantaz-ja dzika przychodziła do głowy; chciałem kraty więzien-nej wyłamać, chciałem o mur głowę roztrzaskać, chciałem rzucić się na straż moją, aby mnie rozszarpała, bo czulem że życie kipi we mnie, że dusza wyrwa się do powietrza, do przestrzeni, do obszaru.

Gdy dzień się robił, spokój powracał, koledzy się budzili ze sna spokojnego i powoli humor jaki taki się rodził. Okropne to tortury dla tego, który bezsenne nocy spędza w więzieniu!

Po miesiącu takiej meki przybył ranitko do naszego

więzienia nadzorca z pisarzem i poczęli wywoływać z listy Przysłała — na mnie koleją.

— Jestem — zawołałem gdy mnie wezwano.

— A masz wszystko w porządku, co ci w Warszawskiej cytadeli dano ze skarbów? — spytał oficer.

— Moziecie zobaczyć — odrzekłem.

Pisarz przystąpił do mnie wtedy i począł przypatrywać się, czy wszystkie rządowe rzeczy były w całości. Był hałas duży z szarego sukna z asem karowym złotym na plecach. Hałas ten nie podług miary robiony włókł się za mną jak ogon sukni u eleganci; Moskale wkłóło utrzymywali, że to najpiękniejszy z całej partii, a żołnierz jakiś stojący opodal odemnie rzekł cichym głosem.

— Żeby go chciał sprzedać, toby dostał aż dwa ruble za niego.

Były katy, czyli trzewiki skórzane, w których trzy wiorsty przejść można było; były brijuki sukonnioje do owijania nóg; były sztańcy, spodnie; ruba chy, koszule, dwie ich było z bardzo grubego płótna, szlapa, czapka z takiego sukna szarego, żołnierskiego co hałas i spodnie. Takie to były rzeczy, które rząd, dawał i w które więzień musiał się odziewać.

Po takiej rewizji, wywołano nas na podwórze gdzie czekali żołnierze z bagnetami gotowi do ekspedycji, oficer zakomenderował i bez wielkiej ceremonii ruszyła kolumna nasza ku dworcowi drogi żelaznej Moskiewsko-Niżninowgorodzkiej, napełniając powietrze niemiłym brzękiem kajdan.

Poruszała się już Moskwa, Kacapy, i Kacapki wychodziły z łóżek łoskotem przebudzeni. Jedni ciekawością wiedzeni otwierali okna jak gaby dla przypatrzenia się pochodowi jakichś tryumfatorów, inni znowu, przejęci religijnym zwyczajem, cisnęli się do kolumny naszej aby przyjąć nas podojaniem, złożonym z kopiejki lub butki, za duszę Wiery Nitrofanówny lub Nikołaja Aleksandrowicza.

W taki sposób przeszliśmy Moskwę aż do dworca. Widząc budynki tego prawdziwie bizantyjskiego grodu, rozciągniętego nad rzekami Moskwy i Jaury, przyszedł mi na myśl Napoleon i jego armja. Widząc to wszystko co mnie otaczało, poznałem wtedy dla czego Napoleon został pobity w tonie samej Moskwy, dla czego został pobity nie wojskiem ale głodem i geniuszem największego sprzymierzeńca Moskali, generała Morozą, jak trafnie ktoś powiedział.

Jedyny błąd popełnił Napoleon w tem, że Moskali traktował po europejsku, że wziął ich za armję, kiedy należało postępować z nimi jak z horądą azjatycką, bo nią są oni w istocie.

Myli się każdy, kto patrzy na Moskali z takiego stanowiska z jakiego patrzy się na Anglika, Niemca, Francuza i t. d. Są oni w całym znaczeniu wyrazu koczującymi Azjatami, handlującymi aby żyć z dnia na dzień, niczem nie różnią się oni od braci swoich Chińczyków, z któremi połączeni byli przez wielki Dzenghiskanidami. Różnią się Moskałe od Chińczyków chyba tem, że ci ostatni rozwijają

się, używając praw własnej cywilizacji która zasługuje także na uwagę, Moskałe zaś w cywilizacji zostali wykołejeni i wzmówiono w nich, że są czem innym, aniżeli tem czem są rzeczywiście. Będzie to przyczyna ich upadku i zguby, jeżeli partja prawdziwie narodowa, nie poruszy ich do radykalnej reakcji na drodze postępu, bo caryzm Romanowych, zabija narodowość Moskali.

Gdyśmy przybyli do dworca, już tłum ciekawych go zalegał, żołnierze kolbami musieli nam torować drogę. W pół godziny potem znnowu siedzieliśmy w wagonie, i znowu potem lokomotywa unosząc nas daleko, szybko pruliśmy powietrze co raz bardziej zbliżając się do Azji.

Nazajutrz rano byliśmy w Włodzimierzu. Uderzyły mnie w tych strouack niezmiernie obszerne łąki i pastwiska, tu i wdziewie krzakami poprzeryzane. Po stepach suchych Twerskiej gubernji, dosyć podobać się mogły te żywe i wesole strony.

Podoficer siedzący w wagonie z nami, patrząc przez okno, kiwał smutnie głową mrucząc pod nosem:

— Co tu cietrzewi być musi? A co kaczek, co bekasów....

— Czy są tu zajace? Spytałem go.

— Są ale to „pogany“ odparł.

— Doprawdy, nie rozumiem, zagadnąłem kolegę. Ten się rozśmiał i wytłómaczył mi, że wyraz „pogan“ używany u Moskali, znaczy nie jadalny.

Na drugi dzień wjeżdżaliśmy do Niżnego-Nowgorodu, zbudowanego nad Wołgą.

Pochyłość dosyć znaczna góry jest miejscem na którym zbudowane zostało miasto, które obecnie liczy około 41.000 mieszkańców, pomiędzy któremi znaczna część jest Tatarów.

O mierzwienu ogrodów warzywnych.

Wiadomo powszechnie, że przez mierzwę jedyuie możemy polca nasze utrzymać w żyznym stanie. Porównawszy przecie pole z ogrodem, przyjdziemy do przekonania, że na ostatnim produkuję się netylko więcej roślin, lecz że rośliny ogrodowe przewyższają polne znacznie co do dobroci. Z tego wynika netylko, że ogród wymaga wiele znaczniejszej ilości mierzwy, lecz że takowa powinna być właściwie złożoną. Rodzaj wywożonego na ogród gojuj zasługuje zatem w wysokim stopniu na uwagę właścicieli ogrodu.

Najlepszą mierzwą na ogród jest gnój bydłowy, szczególnie na lekkiej ziemi, ponieważ nie działa zbyt szybko lecz za to trwałe. Gnojówka od bydła również jako pognoj na ogród jest bardzo zalecana godną, na lekkiej ziemi ogrodowej rozwidziona wodą, doskonałą jest mierzwą. Gnój koński przeciwnie mniej jest na ogród stosowny, z wyjątkiem na mocnej ziemi, przez takowy bowiem, gdy zazwyczaj niedostatecznie jest rozłożony, odejmuje się potrzebną roli ogrodowej zwieżłość, prócz tego ziemia za nadto się rozgrzewa, w skutek ciepła rozwijającego się przy rozkładzie świeżego gojuj stajennego. W każdym razie nie zaleca się używać gojuj końskiego samego, lecz najwyżej w połączeniu z inną mierzwą, Gnój świński rzadko się używa na ogród warzywny; mylnie sądzą, przy-

puszczając, iż goń ten ma bardzo małą wartość, zależy to bowiem od paszy swiniom zadawanej. I tak mierzwa od tucznych świni, które dużo dostawały śrótu, jest bardzo bogata. Że jednak mierzwa świńska zawiera zawsze dużo nasion chwastów, na ogród nie jest stosowna. Na zielenie większą za to zasługuje uwagę jako mierzwa ogrodowa goń od drobiazgu, tenże działa bowiem nitylko szybko i silnie, lecz zarazem trwałe, a ponieważ nadto nie jest pomieszany ze słomą, można go użyć nawet na bardzo lekkiej ziemi. Goń od drobiazgu jest przeciwieście bardzo różny; najmniejszą wartość mają odchody kaczy i gęsie, najlepszy jest goń gębi, który nawet wyrównawca prawie co do dobroci gnanu peruwiańskiemu. Niektórzy ogrodnicy twierdzą, że goń gębi wybornie się nadaje do użyźnienia drzew owocowych.

Goń na ogród warzywny powinien być wywieziony już w jesieni, rośliny ogrodowe bowiem jeżeli się mają szybko i bujnie rozwijać, potrzebują znaleźć w ziemi znaczną ilość nawozu w rozłożonym stanie, co wtedy tylko może nastąpić, gdy mierzwa wywieziono już w jesieni. Podobnie jak w rolnictwie coraz więcej trzymają się zasady ażeby goń jak najprędzej wywieść na pole, już z tego powodu, ponieważ tenże na gnojwiaku zjada procenta, w roli zaś procenta przynosi, zasada ta i przy uprawie warzyw powinna być zastosowana.

Nowiny ze świata.

W ostatnich dniach były ciagle deszcze, i zimno, więc Moskale i Turcy musieli wstrzymać swe wojenne ruchy. Mimo tego armie nie były zupełnie bezczynne, owszem, przygotowują się one do dalszych może stanowczych bojów.

Plewnę Moskale ciągle bombardują, a Turcy na to zawsze słabo odpowiadają; były tam utarczki, ale mniejszej wagi, lubo i tak zawsze kończyły się pomyślnie dla Turków. Z różnych wiadomości jakie nadchodzą można wnosić, że Moskale jeszcze raz przed zimą przypuszczają atak na Plewnę, i w tym celu ściągają do siebie liczne posiłki z głębi kraju Moskale mają nawet wielką nadzieję, że tą razą zdobędą Plewnę. Nadzieje tu musiałyby cokolwiek osłabnąć, gdy Turkom udało się otrzymać posiłki i zapasy amunicji i żywności, których im zaczynało już w Plewnie brakować. To nadejście posiłków do Plewny jest tem ważniejsze, że Moskale ze wszech stron otaczali tę pozycję, tak aby sie tam nie dostało. Jeżeli więc mimo takiego otoczenia, posiłki przesyły, to dowodzi, że albo Plewna nie była jeszcze otoczona, albo też że Moskale źle jej pilnowali. Mniejsze zresztą o powody dla których te posiłki mogły dojść do Plewny, daleko w mniejszym jest, że Osman basza otrzymał potrzebne posiłki i dziś z równą jak dawniej siłą, a pewnie z większą jak przedtem ufnoscią przystąpi do boju. W Grzywickiej redukcji pod Plewną są wojska rumuńskie; te wojska ciągle podkopują się pod drugą grzywicką reduktę i podkopkami swemi zbliżyli się już na 90 stóp; wojska moskiewskie zaś nie mogły tego zrobić ze swej strony, i cały czas musiały przonować, dla tego, że nie mają łopaty ani rydli! Widać jaki tam porządek skoro taką blachą rzecz mogła na kilkanaście dni powstrzymać przygotowania do zdobycia Plewny.

Na zachodniej stronie teatru wojny w Bułgarii, między rzekami Jantrą a Łomcem, odnieśli Moskale małe zwycięzstwo nad częścią wojsk należących do armii Mehemeta

Alego. Z opowiadania naocznych świadków okazuje się że dowódca ten wysłał silny rekonesans, aby się wywieździć o stanowiskach i sile Moskali; rekonesans ten wcale niepotrzebnie zapłacił w dłuższą walkę z Moskalami, którzy tam mieli przeważne siły. Walka ta pierwszego dnia nie odniosła żadnego skutku, ale Mehemet Ali nie chcąc swych wojsk niepotrzebnie narażać, i widząc że dla ciągłej słoty żadnych manewrów wykonać nie zdoła, cofnął się na swe dawniejsze obwarowane pozycje. Moskale naturalnie zajeli bez wystrachu tak opuszczone stanowiska, i to zdaje im się, że odnieśli zwycięstwo.

W przemyku Szepka ciągle Turcy bombardują moskiewskie szanice, ale ręczna walka dla ciągłej słoty i śniegu który tam spadł, była niemożliwą. Znawcy uważają tę nader krwawą walkę na zupełnie bezużyteczną, i sądzą, że tak dzielny generał jak Sulejman basza ze swemi bitnemi wojskami, na innym pukcie mogłby większe i prawdziwie osiągnąć korzyści, a przez to nawet i przemyk ten zdobyć.

Czarnogórcy zdobywszy Niksicz, posuwają się coraz dalej i zdobywają drobne i malenkie forteczki, turkockie wojska zaś są zbyt daleko, aby mogły powstrzymać Czarnogórców, i dopiero zaczynają się zbierać.

Powstanie w Bośni było już bliskiem upadku, wielu rodzin które kraj opuściły, zaczęło wracać, wielu dowódców powstańczych zaczęło się poddawać, i otrzymywali zupełną amnestyę od Turków; gdy w tem zjawił się między nimi ajent moskiewskie i różnemi przedstawieniami, jako też pomocą w pieniądzech i broni zachęcił do wytrwania. Słychać też że powstańcy na nowo chcą walczyć.

W Azji były walki ale nie miały doniosłego znaczenia, i niewiadomo dokładnie jak się skończyły. Moskale chwają się że zwycięstwo odnieśli, ale w taki sposób, że trudno temu uwierzyć, mówią oni bowiem, że Turcy atakowali ich na całej linii, i dodają że na lewem skrzydle pobili Turków. Nie donoszą zaś co się stało na innych częściach pola walki, można więc przypuszczać, że na tych innych punktach Moskale zostali pobici.

Otóż i teraz jeszcze nie powodzi się Moskalom, jakkolwiek jednak wielkich doznali klęsk, przeciwieście nie tracą nadziei że szczęście na ich przechyli się stronę, i w tym celu rozliczne czynią usiłowania. I tak:

Z początku gardzili oni pomocą Rumunii i Serbii, następnie przystali na pomoc Rumunów. Gdy zaś w bitwie pod Plewną okazało się że Rumunii także dobrze się biją, a co więcej że sobie w ogóle roztopniej i przeroznej postępują, więc jak słychać, zażądali od Rumunów aby jeszcze 40.000 żołnierzy na wojnę wysłali, a za to obiecują im spłacić koszty wojenne, i odstąpić jakiś szmat kraju. Trudno odgadnąć jaki obrót weźmie ta sprawa, bo jakkolwiek rząd rumuński sprzyja Moskalom, to cały prawie naród jest im przeciwny, nie chce wojny z Turkami, i nagradzi pokoj.

Podobnie dzieje się z Serbią; z początku pomimo że Serbowie narzucali się ze swą pomocą, Moskale gardzili nimi, bo przeciwieście przed paru miesiącami car publicznie nazwał ich tchorzami za to, że przegrali wojnę z Turkami. Następnie zaczęły się układy o pomoc, i Moskwa przyrzekała ponosić wydatki, i wypłacać już znaczne kwoty; głośno też słychać było że Serbia przystąpi do wojny, i zajmie tyty Osmanowi baszy. Gdy jednak Moskale pod Plewną straszne cieżki dostali, wtedy Serbowie zaczęli się ściągąć z pomocą. Teraz znów mówią, że oni otrzymali nowe wypłaty od Moskali, i że zamierzają naprawdę przystąpić do wojny. Słychać także iż zawarli oni traktat z Czarnogórcami, aby przez Bośnię połączyć się niemi.

Wielki to cios dla pychy moskiewskiej, że musi się starać o pomoc stabiuchnych kraików, które zawsze z góry traktowała, i ich opiekunką i obronicielką się mieniła.

Na Radzie państwa w Wiedniu i w parlamencie węgierskim zażądano od rządu wyjaśnienia, jakim jest jego stanowisko w obec toczącej się moskiewsko-tureckiej wojny. Prezydenci ministrów tak w Wiedniu jako też i w Peszcie odpowiedzieli, że rząd zachowuje ścisłą neutralność, lecz w razie potrzeby bronić będzie interesów państwa.

W parę dni po tych odpowiedziach, zabrano na dworcach kolejowych w Wiedniu w Peszcie w Kronstadtzie na Siedmiogrodzie wielką masę broni i amunicji. Pokazało się że zamierzono urządzić wyprawę z Siedmiogrodu do Rumunii, w tym celu aby zniszczyć tamtejsze koleje i Moskalom przeciąć tak drogę którą idą ich posiłki, jako też i drogę ich odwrotu z Bułgarii. Czujność rządu przeskodziła wykonaniu tego zamiaru, zawsze jednak sam zamyślał taki dowódzi, jak wielką jest na Węgrach nienawiść do Moskali, i jak silnym jest przekonanie, że Moskale są dla Austro-Węgiei bardzo niebezpieczni.

Ciągle jeszcze mówią o pośrednictwie pokojowym, lecz nabierają tego przekonania że teraz jest ono niemożliwym. Kanclerz moskiewski miał nawet oświadczyć że teraz rozprawiają się armaty więc nie nadziedzi jeszcze czas do układów dyplomatycznych.

W Galicji głównie zajmują się wystawą, która zdziwiła nawet niechętnych. W ostatnich dniach było na niej wielu włościan z różnych okolic kraju. Dowiedzieli się oni jak wyborne zboża i inne rośliny udają się na naszej ziemi, jakie piękne konie, i różnego rodzaju bydło się choduje, a co więcej dowiedzieli się jak wiele może zdziałać ludzka praca, i że przy pracy, i nauce można będzie zapewnić sobie dobry byt. Teraz trzeba z tego korzystać i tak swem gospodarstwem i swą pracą pokierować, aby przyniosło większą korzyść, i oswobodziło od ciągle gniołącej biedy.

Ustawy przeciw pijaństwu i lichwie weszły już w życie. Zaczęli też pijanych ludzi po drogach sprzątać i do sądu odstawić.

Rozmaitości.

Walka rządu Niemieckiego z Kościółem. Sąd walski wytoczył, pisze „Germania,” proces o rzucenie ekakomunikii t. kłątwy na p. Lizaka z Skrzetusza przeciw księdzu Kardynałowi-Prymasowi, i trzem panom, i to M. F. i Dobrosteinowi, i I. Rhodemu ze Skrzetusza.

W Kościele odbył się 18. b. m. termin przeciwko ks. Dziegieickiemu, oskarżonemu, iż podczas spowiedzi wielkanocnej słuchał spowiedzi w Białczu, odprawiał tamże mszę św. i miał kazanie. Oskarżony ksiądz Dziegieicki na teroin się nie stawiał; skazano go zatem zaocznie za każdorazową czynność na 45 marek, razem na 135 marek lub na 27 dni więzienia. Ks. Dziegieicki, ponownie już karany, odsiadywał dwa razy karę w kościadkiem w więzieniu. Prokurator tłumaczył się, iż tylko na ks. Dziegieickiego tak niskiej żąda kary.

Prócz tego odbył się w ten sam dzień termin z czasów że się tak wyrazimy, awantur pogrzebowych, i to przeciw wyrobnikowi Grygier. Chcąc uniknąć rozmaitych nieprzyjemności, pochował oskarżony Grygier potajemnie swe dziecko, zmarłe w tym czasie, na cmentarzu parafialnym. Za to skazano go na tydzień więzienia, jak twierdzi wyrok, za naru-

szanie spokoju domowego, ponieważ cmentarz należy do zastępców gminy, a nie do pojedynczych członków, a zatem nie miał prawa bez pozwolenia (czyżego?) pochować swoje dziecko. Prokurator żądał za to przestępstwo dwutygodniowego więzienia.

Zmiana ziarna do siewu jest bardzo korzystną, przyczem gospodarz powinien wybrać najstosowniejsze do swej roli gatunki zboża. Co do gatunków żyta, rolnik powinien następnie poczynić doświadczenia. Na mierzywnym ugorze najkorzystniej siał żyto proboszczowskie, które najczęściej wydaje ziarno; na silnej roli żyto Correna i zelandzkie mając okazało się korzystnym, dla tego je siał zaniechał. Po przedplodach na ziemi gliniastej zaleca hiszpańskie żyto podwójne, dalej pirnawskie i wallburgskie (gardcorps). Ostatniego, pomimo iż bardzo wysoko rośnie w słone, nie można siał na wielkiej przestrzeni, ponieważ przy spręcie sypie się bardziej jeszcze niż proboszczowskie. Na piaskach żyto pirnawskie, a przy wysokiej kulturze hiszpańskie podwójne jest bardzo polecenia godne, inianowicie pirnawskie jest twarde, tak prędko nie wymarza i znosi także najlepiej wypasanie w jesieni. Żyto świętojańskie i na ziemi lekkiej piaszczystej wydaje dużo słomy, ziarno jego przecież jest lekkie. Gatunek ten żyta siał można od św. Jana aż do końca września i siał na paszę, resp. wypasac, stosownie do dobroci ziemi, dalej na murzszach jest bardzo wytrwałe przeciw wymarzeniu, również dojrzewa później niż inne gatunki żyta. W nowszych czasach zalecają żyto hiszpańskie i z czeskich gór.

Gaszenie palacej się nafty. Nafta potrzebuje do palenia się tak wielkiej ilości powietrza (tlenu), że najmniejsza tama je usuwająca choćby w części, gasi płomień. W razie przypadku nie należy więc z pionąciami sukniami biegać na wszystkie strony, co jeszcze bardziej ogień podkłada, ale raczej starać się na pozór przudusić. Najpierwszą czynnością jest potężenie się na ziemi i kutalanie, dalej nakrycie przedmiotami które zawsze się ma pod ręką, jak obrusem, koldrą, pierzyną, kobiercem i t. d. Ani chwili nie trzeba w razie nieszczęścia wzdrygać się przed użyciem powyższych przedmiotów z obawy, że takowe także mogłyby się zapalić, gdyż daleko prędzej przuduszają one płomień, niż ten ma czas na nie się przenieść. Rozumie się, że przedmiotami temi wypada jak najciszej otulić palące się ciało, aby tym sposobem jak najdokładniej odciąć przystęp powietrza. Człowiek palący się najlepiej sobie więc postąpi, jeżeli niema niczego na pododreżdu, jeżeli jak to wspomniano, rzuci się na ziemię i to tą częścią ciała, na której się pali, a potem katwa się dopoty, dopóki płomień nie zgasa, co się zawsze udaje, jeżeli nie straciło się przytomności. Kobiety szczególnie noszą już przy a raczej na sobie środki do gaszenia, któremi są długie ich suknie i tp. Nie potrzebuje pewnie dodawać, że tak jak ludzie tak i martwe przedmioty w ten sposób można ocalać.

Liście olszyn mają podobno być wyborem środkiem do tępienia rozmaitych naprzykrzonych owadów, mianowicie pcheł. Zaleca się prokładać w pokoju, oraz w pomieszkaniu dobytku świeży chróst olszyny, a pchły natychmiast znikają. Dalej także pokazują się liście i cienkie gałązki olszyny w lecie wyborem środkiem przy wędzeniu niemięsa. W tym celu użyte, odstrasza zapach olszyny muchy, które jak wiadomo prędko obsiadają świeże mięso, w następstwie czego natychmiast na niem robaczki się wylęgają. Kilka garści liści olszowych, rzucanych na ogień, ma zapobiegać temu.